

„Caravan life”

Wakacje nowoczesnego Anglika

Moda we wszystkich krajach ma wiele jawnych i ukrytych źródeł, moda w Anglii ma niemal tylko jedno — jest niem dwóch królewski. Wzorowanie się na stroju i trybie życia członków rodziny królewskiej nie jest tylko przywilejem angielskiego „high life'u”, wpływy dworu obejmują nawet szerokie warstwy tego demokratycznego państwa. Tak więc decyzja króla zaniechania wyjazdu na południe Francji odbiła się

na sposobie, w jaki duża część mieszkańców Wielkiej Brytanii spędzi wakacje tegoroczne. Ci, którzy mogą być jaknajbliżej wzoru, najbardziej „up to date” wywodzili na okrętach i jachtach w podróży po morzu Adriatykiem i po portach Jugosławii, inni — niewątpliwie ograniczyli swe wyjazdy na kontynent. Na plażach popularnych w Brighton, Margate i Ramsgate przepełnienie. Przepełnienie tem

większe, iż w roku obecnym zanotował się ogromny wzrost napływu turystów zagranicznych, zwłaszcza z Ameryki Północnej.

Jednym z najbardziej rozpowszechniających się w Anglii systemów spędzania wakacji są t. zw. „karawany”. A więc przede wszystkim eleganckie karawany, złożone z dwóch wozów samochodowych, jednego zwykłego auta i przyczepionego doń, jaskrawo pomalowanego „domu na kołach” z okienkami i drzwiczkami. Taki domek, służący za sypialnię i kuchnię, przypomina żywo dawne wozy wędrownie cyrkowców, jest tylko o wiele od nich mniejszy i o całe niebo bardziej komfortowy. Mieści się w nim mała kuchnia, kuchenka, wygodne łóżko — kanapy, a całe urządzenie swą praktyczną celowością przypomina luksusową kabinę okrętową lub przedział sleepingu. Niektóre wozy — karawany zaopatrzone są w wannę z gorącą wodą, inne posiadają cocktail — bary.

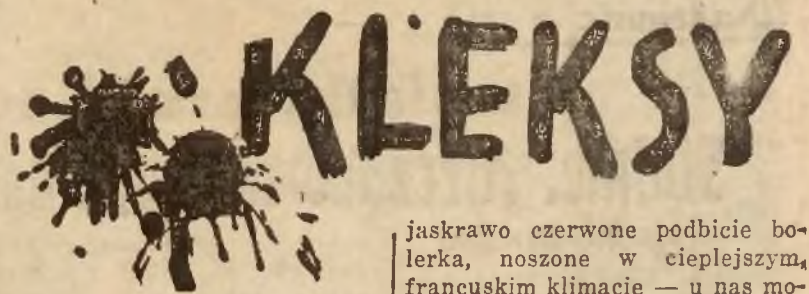
Właściciele tych pomysłowych karawan, lub dzierżawcy je na czas wakacji za sumę 6 funtów sterl. tygodniowo wycieczkowicze prowadzą tryb życia najzupełniej niezależny i bardzo urozmaicony. Nie obowiązują ich nietylko pory odjazdów pociągów, ale też i wybór noclegu, a zapasy podróży i kuchenka spirytusowa pozwalają im uniezależnić się nawet od restauracji i gospód zajeżdżnych. Rzek spędzają nad brzegiem morza, potem po kąpielii wyruszają do lasu. „4 o'clock tea” wypijają na tarasie jednego z licznych klubów ziemianiskich, mających swą siedzibę w szczerem polu, brzyd popołudniowy jak to pagórek przydrożny, a potem nocleg w za-

ciężnym domku karawany.

Te piękne karawany samochodowe, sunące po wszystkich szosach Anglii, mają swój tańszy i dostępniejszy odpowiednik w karawanach kolejowych, oddanych do dyspozycji szerokiej mas przez zarząd kolei „LMS. Railway”. Karawana taka — to wygodny wagon, przerobiony w ten sposób że część jego stanowią przedziały sypialne, a część wygodny „living room” i kuchnia. Wagon ten za cenę 3 funtów 10 szylingów tygodniowo wynająć można na czas wakacji, przyczepiać do bylejakiego pociągu i ustawiać jako przenośny dom mieszkalny na stacjach wszystkich piękniejszych miejscowości klimatycznych, nadmorskich i uzdrowiskowych.

„Caravan life” — życie karawanowe — wytworzyło specjalne gałęzie przemysłu pracującego dla obozujących nomadów. Wielkie magazyny londyńskie przepełnione są lekkimi składanymi meblami, pneumatycznymi materacami, przenośnymi i składanymi kuchenkami, nietłukącymi się i łatwymi do mycia naczyńmi kuchennymi, podręcznymi urządzeniami natryskowymi — całym tym luksusem w miniaturowej, bez którego nie może obyć się „angielski cygan”.

Życie karawanowe rozpakują wszystkie potrzeby spragnionego odpoczynku mieszczucha — konieczność oderwania się od trybu życia i obowiązków codziennych, ciągłość obcowania z naturą, rozmaitość wrażeń, a sama nazwa „karawany” przypomina mu odległe czasy, gdy jego „przodkowie zdobywczy” ciągnęli karawanami na podobny dominionów poprzez pustynie wszystkich części świata.



Jesienna Moda

Możemy już teraz stwierdzić, że jesienna wszechwładna pani Moda, zadziwi nas swymi niespodziankami. Ukazują się już pierwsze ich zwiastuny, niby pierwsze gołębki wyfruwające z arki Noego. Raczcie więc przedewszystkiem, o piękne panie, zwrócić uwagę na zwrot, jaki obecnie daje się wyczuwać w modzie — zwrot ku modelom francuskim, zwłaszcza wizytowym — obok noszonych wciąż jeszcze na codzień fasonów berlińskich.

W pierwszym rzędzie zasługuje na uwagę ostatni model wypuszczony z Maison Blum et Compagnie — wizytowa sukienka z crepe gamelin.

Z przodu gładka, z tyłu marszczona o niewyraźnie zakreślonym konturze, od spodu posiada czerwone podbicie i spina się sojuszkową klamrą. Jest to oryginalny nabytek zbliżającej się mody, pozwalający na bardzo dodatnie efekty i złudzenia optyczne.

Należy tu jednak zaznaczyć, że

jaskrawo czerwone podbicie bołerka, noszone w cieplejszym, francuskim klimacie — u nas może zanadto razić, należy więc go zastąpić innym, mniej drażniącym kolorem.

Jednocześnie obok tych wspańiałości, nowa moda będzie nam uśmiewała narzucić „pepikową” zarzutkę, jako nieodłączne przybranie do sukni z crepe gamelin. Wątpimy, czy wszystkim paniom będzie w tem przybraniu do twarzy i czy wyrzekną się ulubionych węgierskich gomboszów.

Maison Blum et Compagnie lansuje również w tym roku motyw ludowy, są to jednak desenie krzyżujące — krzyżujące — niech żyje! i zaszczepianie mody spotyka się z wielkim oporem! Miejmy nadzieję, że i nasza wybredna klientela nie nabierze przekonania do tych przebrzmiałych efektów.

A cóż panowie? Jak zwykle — większa część panów jesienią będzie nosić weksle, kłopoty i troski biurowe, podania o posadę, nakazy eksmisji, próśby o prolongaty, tytuły wykonawcze itp. ozdoby, czyli mniej więcej to samo, co w poprzednich sezonach. Moda męska nie zmienia się często. Jur.

Fantastyczne ceny

za obrazy i rysunki mistrzów

W historii malarstwa francuskiego znany jest Jean Fouquet, rysownik z XV wieku, którego rozchwytywaną przez zbieraczy i rozchwytywaną przez zbieraczy i muzea rzadkością. Miljoner i mecenas sztuki, sir Henry Duveen, nabył obecnie mały rysunek Fouquet'a, przedstawiający portret legata papieskiego, Teodora Lelli.

Za rysunek ten zapłacił sir Duveen 12.000 funtów, t. j. zgórą trzysta tysięcy złotych. Niezawasze jednak osiągnęto tak wielkie sumy za dzieła sztuki. W roku 1794 otrzymano przy sprzedaży zbiorów Regnold'a za rysunek Michała Anioła tylko 14 funtów, ale już w 1896 roku za inny, rysunek, tegoż mistrza zapłaciło

British Museum 1400 funtów.

Przed 50-ciu laty płacono za rysunek Leonarda da Vinci 13.000 franków; dzisiaj za ten sam rysunek otrzymano 4.100 funtów. W sto lat po śmierci Rembrandta można było nabyć po jednym guldenie za sztukę szkice pejzażowe mistrza światłocienia, inne zaś prace po 5 lub 6 guldenów. W 1800 roku ceny te podniosły się do 50 — 60 guldenów.

W roku 1894 muzeum berlińskie nabyło obraz Rembrandta za cenę 20.000 funtów. Właściciel więc dopiero w drugiej połowie XIX wieku dzieła sztuki wielkich mistrzów uzyskują tę olbrzymią wartość na światowych rynkach sztuki, gdzie ceny dochodzą do setek tysięcy.

Miljon dolarów dla 3-ch ludzi

Wysokie pensje General Motors

Amerykańskie towarzystwa akcyjne, których akcje są przedmiotem tranzakcji giełdowych, obowiązane są składać specjalnej giełdowej komisji w Waszyngtonie sprawozdania o wypłacanych pensjach i tantiemach członkom rad nadzorczych i członkom zarządu. Powszechną uwagę zwróciło przesłane w tych dniach komisji sprawozdanie Tow. General Motors Comp. za rok 1935, gdyż koncern ten znacznie podwyższył gaże pracownikom, zajmującym stanowiska kierownicze. W towarzystwie wyżej wymienionem zatrudnionych jest 185 urzędników, pobierających rocznie ponad 20.000 dolarów każdy, a którzy otrzymali 7,03 milj. dol. wobec 3,17 milj. dol. otrzymanych w roku 1934.

Zwyczaj ta tłumaczy się poniekąd wysoką tantiemą, wypłacaną tym, którzy stoją na czele towarzystwa. Prezes Alfred P. Sloan, otrzymał w roku 1935, łącznie z udziałem w zyskach — 374.000 dolarów, wobec 201.744 dolarów w roku 1934. Dochody wiceprezesa Williama S. Kundsena, który pobiera rocznej pensji 119.000 dolarów, wynoszą 374.475 dolarów, dochody wiceprezesa Charles F. Ketteringa — 249.888 dolarów.

Tow. General Motors wypłaciło zatem trzem wymienionym dyrektorom łącznie 998.868 dolarów, wobec 553.368 dol. w roku 1934. Mimo to zyski Tow. General Motors powiększyły się do sumy 167.23 milj. dol., wobec 94.77 milj. w roku 1934.

To i owo

TELEFONICZNY P. I. M.

Ciekawa inowacja wprowadziło ostatnio Towarzystwo Telefonów w Sztokholmie. Liczne rzesze abonentów telefonicznych domagały się ułatwienia w zasięganu informacji o stanie pogody. Szwedzkie Towarzystwo Telefonów na życzenie swych klientów zainstalowało w centrali „służbę meteorologiczną”, która udziela informacji za wywołaniem odpowiedniego numeru telefonu.

Telefoniczny „Pim” zainstalowany został na wzór „zegarynki” i cieszy się olbrzymim powodzeniem. Informacji udziela głos kobiety, to też mieszkańcy Sztokholmu nadali nowemu urządzeniu nazwę „Panna Pogoda”. W ciągu pierwszych 10 dni działalności „Panna Pogoda” udzieliła 12.400 odpowiedzi dziennie.

POCALUNEK

ZA KAŻDY GŁOS WYBORCZY

W Stanach Zjednoczonych panuje zwyczaj, że raz na trzy lata, na krótki okres czasu, kobiety wybierane są na burmistrzów. W stanie Oregon w mieście Portland, młoda, piękna Grace Wick, oświadczyła w łbie otwartym, skierowanym do ogółu obywateli, że wystawia swoją kandydaturę na stanowisko burmistrza. Propaganda wyborcza miss Wick jest jednak bardzo oryginalna: obiecuje ona każdemu z tych, którzy oddadzą na nią swój głos — pocałunek. A że Portland liczy 300.000 mieszkańców, przeto w razie swego wyboru będzie miała miss Wick sporo kłopotu, zanim wywiąże się ze swojej obietnicy.

ERYK KAESTNER

34)

„ZAGINIONA MINIATURA”

Tłumaczyła Magdalena Samozwaniec.

Inspektor od czasu do czasu przerywał mu krótkimi pytaniami. Jeden z policjantów spisywał protokół na tle zeznań świadka. Gdy świadek zamilkł nie mając już nic więcej do powiedzenia, inspektor podniósł się oznajmiając, że natychmiast posyła protokół do Rostoku.

— Tam zacząć przeprowadzać odpowiednie kroki — rzekł. — My zaś poinformujemy stację celną i policję dworcową. Inaczej banda mogłaby spowodować uciek do Kopenhagi. — Dziękuję panu — dodał kłaniając się.

— Proszę bardzo — odparł Kulc. — Pokażcie teraz co umiecie! Chciałbym się raz dowiedzieć za co mi każą płacić takie wysokie podatki.

W drzwiach natknął się na pannę Irenę. — Mój szef, pan Steinhövel — rzekła — obiecuje nagrodę dziesięciu tysięcy marek, za odnalezienie skradzionej miniatury. Jutro popołudniu wraca do Berlina.

— Dziesięć tysięcy marek nagrody! — inspektor został tą wiadomością zupełnie wytrącony z równowagi. — Tego nam jeszcze brakowało — mruknął. — Od jutra zacząć nachodzić naszą budę całe tłumy ludzi, którzy rzekomo, będą mieć w tej sprawie ważne zeznania — rzekłszy to, z naburmuszoną miną oddalił się.

— No cóż małeńka? — zapytał Kulc, panny Ireny. — Czy szef bardzo panią skrzyżzał.

— Wcale nie, ale pragnie koniecznie mieć miniaturę spowrotem. O wartości pieniędzy nie rozchodzi mu się wcale, ponieważ miniatura była ubezpieczona na pięćset tysięcy marek.

— Co za ludzie chodzą po świecie! — zawołał pan Kulc. — Gdybym był na miejscu pani szefa to skakałbym do góry z radości, że mi skradli tę miniaturę i że mogę od asekuracji podjąć taką furę pieniędzy! Napisalbym nawet czuły liścik do tej bandy, żeby mi

jej pod żadnym warunkiem nie zwracali.

— Mój szef kocha sztukę — nie pieniądze.

— To jest stan chorobliwy — oświadczył Kulc stanowczo. Zupełnie chorobliwy, mam nadzieję, że mu się nie pogorszy.

W kwadrans później odprowadził inspektor swoich dwóch świadków spowrotem do hotelu Beringera, prosząc ich ażeby nazajutrz, o godzinie szóstej rano, byli gotowi do drogi. Postanowił odwiedzić ich autem do Rostoku, gdzie tamtejszy inspektorat policji miał im jeszcze kilka ważnych pytań do zadania.

Pożegnali się.

— Teraz możemy spać spokojnie — zauważył Kulc, gdy wraz z panną Ireną wstępowali na schody hotelowe. — Co się stało — to się już nie odstanie. — dodał filozoficznie — uściśnij jej rękę. — Dobranoc moje dziecko. — Jutro pierwszy raz w życiu przejadę się policyjnym autem. Mam nadzieję, że nie będę o tem śnił.

— Dobranoc, papo Kulc — rzekła zmęczonym głosem. — Niech pan dobrze śpi — dodała otwierając drzwi do swojego pokoju.

— Momencik — zawołał Kulc, sięgając do kieszeni. — Czy nie zechce pani wziąć sobie tego fałszywego Holbeina?

— Nie — odparła. — Jeśli prawdziwego już nie mam — to co mi po fałszywym. Wartości i tak niema to żadnej. Czy nie zechciałby pan zatrzymać sobie tę kopję na pamiątkę swoich kopenhaskich przygód?

— Jak pani sobie życzy — odparł Kulc. — W każdym razie, pięknie dziękuję. Powieszę ją sobie nad tapczanem w naszym pokoiku za ladą. Na coś małego znajdzie się tam jeszcze miejsce. Ziewnął i kiwnął jej przyjaźnie głową.

— To był dzień, mój państwo — mruknął. — Ciekaw jestem gdzie znajduje się teraz nasz biedny przyjaciel Rudi? Bardzo mi go brakuje.

— Dobranoc, papo Kulc — szepnęła i szybko zniknęła w drzwiach od swojego pokoju.

Sieć, w którą się obecnie chwyta złoczyńców, zrobiona jest z drutów i nazywa się, siecią telefoniczną. Druty, przeciągnięte poprzez całe kraje, drgają. Wiadomości o skradzionej miniaturze Holbeina i wysokiej nagrodzie za odnalezienie jej, rozszła się z szybkością wiatru na wszystkie strony. W budynkach redakcyjnych, maszyn rotacyjnych poczęły pracować bez wytchnienia. Re-

daktorzy nocni dyktowali dwuszpaltowe artykuły o owej niezwykłej kradzieży.

Piwniczka starego Lieblichsa znajduje się na jednej z tych rostockich uliczek, które biegną w dół, w stronę portu.

Ponieważ wszędzie na świecie znajdują się niestety, osobniki, które kpią sobie z kodeksów karnych, więc też wszędzie znajdują się lokale, w których owe ciemne egzystencje spotykają się, aby pogadać o swoich doświadczeniach zawodowych i zdrowo popić.

Profesor Horn, pierwszy znalazł się w piwniczce starego Lieblichsa i od razu zaczął się zaprawdzać do osobnego pokoju, nad którym wisiał szylt z napisem: „Pokoik do zebrań towarzyskich”.

Stary Lieblichspojrzał na profesora Horna z mieszaniną ciekawości i szacunku, przyczem skłonił mu się uprzejmie, jak do bremu znajomemu.

— Wynos się! — rozkazał profesor Horn. — Zaraz tu nadjadą moi ludzie. Chcemy, żeby nam nikt nie przeszkadzał!

Stary Lieblichspobożnie usunął się.

Profesor zajął miejsce.

Powoli, w pojedynczych grupkach, poczęli zjawiać się członkowie „Związku”. Wszyscy rozsiedli się przy stolach. Stary Lieblichspowoli usunął się dookoła.

— No, jesteśmy w komplecie, — zauważył mały pan Storm. — Brakuje tylko dwóch, którychśmy pozostawili w kąpielisku Warnemünde.

— Wszystko w porządku — profesor Horn skinął na gospodarza.

Stary Lieblichs zwił się.

Szef rozglądał się wokoło. — Jeśli przyjmujemy, że policja jest już na naszym tropie, — rzekł, — to w takim razie nie mamy czasu do stracenia. Ja pojedę teraz do hotelu Blüchera, biorę moje walizki, placę i rzekomo jadę do Hamburga. W rzeczywistości wracam tu i zdejmuję sobie brodę. Wy także postarajcie się pozmieniać do niepoznania. Storm i Achtel niechaj się tam zajmą. Najważniejsze, ażebyście się nie trzymali kupą. W śróde muszą być już wszyscy w Berlinie. Ja, jako angielski turysta, będę zwiedzać niemieckie północne miasta. Będzie to w interesie Holbeina młodszego.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony, 666-68 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66. Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 16-798.

PRZEDSIĄWZIĘCIA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnawieniem do domu) i na prowincji zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt) na 1-iej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr. na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,60 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarzkie — 30 gr. Nekrologia po 2 gr. Drobnie po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczą się za oddzielne wyrazy a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.